

List Prałata (wrzesień 2016)

Bp. Javier Echevarría rozważa tajemnicę Krzyża i przypomina o tym, iż towarzyszenie chorym i osobom starszym na ich drodze cierpienia jest jednym z uczynków miłosierdzia oddającym chwałę Bogu.

05-09-2016

Najukochańsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Nadszedł wrzesień i Kościół, nasza Matka i Mistrzynie, zaprasza nas do

głębszej refleksji nad owocami
Odkupienia. Dnia 14 września,
Święto Podwyższenia Krzyża
Świętego przypomina nam, że święte
drzewo, na którym Pan oddał swe
życie za zbawienie świata, jest
tronem triumfu i chwały: *a Ja, gdy
zostanę nad ziemię wywyższony,
przyciągnę wszystkich do siebie*[1].

Kolejny dzień, wspomnienie Maryi
stojącej pod Krzyżem, z siłą
przywołuje nam obraz Najświętszej
Dziewicy, nowej Ewy, zjednoczonej z
Chrystusem, Nowym Adamem, która
w sposób wspaniały współpracowała
w dziele zbawienia dusz.

Kontemplując z wiarą Krzyż,
widzimy, że „narzędzie męki, które w
Wielki Piątek ukazało Boży sąd nad
światem, stało się źródłem życia,
przebaczenia, miłosierdzia, znakiem
pojednania i pokoju.”[2]

Te święta liturgiczne skłaniają nas do
zadania sobie pytania o naszą
codzienną odpowiedź na cierpienie,

gdy pojawia się na naszej drodze. My niestety nazbyt często za „sukces” uważamy jedynie to, co zadowala zmysły lub nasze „ja”, a za „porażki” uznajemy przeciwności, to, co nie poszło tak, jak tego pragnęliśmy; to, co niesie ze sobą cierpienie duszy lub ciała. Starajmy się pokonać tę błędną logikę, ponieważ – jak pisał święty Josemaría – ***sukces lub porażka okazują się w życiu wewnętrznym. Sukcesem jest przyjęcie ze spokojem Krzyża Chrystusa, polega też na otwarciu szeroko ramion, gdyż dla Jezusa – jak i dla nas – Krzyż jest tronem, cudowną miłością; jest szczytem zbawczej skuteczności, by prowadzić dusze do Boga, by prowadzić je zgodnie z naszą świecką mentalnością: dzięki naszej przyjaźni, naszej pracy, naszemu słowu, naszej doktrynie, dzięki modlitwie i umartwieniu.***[3]

Obserwując ucieczkę od Krzyża, którą niestety widzimy w tylu środowiskach, możemy zapytać samych siebie, idąc za nauczaniem Papieża: **jaka jest moja droga chrześcijańska, którą rozpocząłem na chrzcie? Czy stoję w miejscu? (...) Czy zatrzymuję się przed rzeczami, które mi się podobają: światowość, próżność — tak wiele jest tych rzeczy, czyż nie? — czy też idę wciąż naprzód, konkretnie, żyjąc według błogosławieństw i spełniając uczynki miłosierdzia? Ponieważ droga Jezusa jest pełna pociech, chwały, a także krzyża, ale zawsze z pokojem w duszy”.**[4]

Wśród dzieł miłosierdzia, które staramy się praktykować w szczególny sposób teraz, w trakcie Jubileuszu Miłosierdzia, jest jedno, które dotyczy zarówno duszy jak i ciała. Mam na myśli zajmowanie się osobami chorymi i starszymi. Nie polega ono jedynie na zaspokojeniu

potrzeb materialnych, lecz zawsze i duchowych: na pomaganiu im również, by w cierpieniu czy samotności stale odkrywali okazję do zjednoczenia się z Chrystusem na Krzyżu.

Zajmowanie się chorymi było nieustanną troską Jezusa tu na ziemi – stanowiło znak Jego godności mesjańskiej, jak twierdzi święty Mateusz: *On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby*[5].

Ewangelisci powtarzali nam to wielokrotnie. Czasami chodziło o pojedynczą osobę, która prosiła o tę łaskę dla siebie lub dla swego bliskiego: setnik z Kafarnaum błaga Go o łaskę dla swego chorego sługi; grupa przyjaciół kładzie przed Nim paralityka; Marta i Maria ponaglają Go, by przyszedł do Betanii, by przywrócić do zdrowia ich ciężko chorego brata; Bartymeusz, wobec Jezusa idącego drogą do Jerycha, krzyczy w niebogłosy prosząc, by

zlitował się nad nim i uleczył jego ślepotę ... W innych momentach, Jezus przejmuje inicjatywę, jak wtedy, gdy wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi i uzdrowił ich chorych[6]; lub kiedy pewien paralytyk wchodził do sadzawki Owczey zapytał go: Czy chcesz stać się zdrowym[7]? lub też w sytuacji, gdy Jezus przywrócił życie synowi wdowy z Nain.[8]

Bardzo często tłum zabierał ze sobą swych chorujących krewnych lub przyjaciół tam, gdzie znajdował się Mistrz. Święty Mateusz opowiada, że Jezus przyszedł nad Jezioro Galilejskie. Wszedł na górę i tam siedział. I przyszły do Niego wielkie tłumy, mając z sobą chromych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych, i położyli ich u nóg Jego, a On ich uzdrowił. Tłumy zdumiewały się widząc, że niemi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi widzą. I wielbiły Boga Izraela.[9]

Cuda Pana Jezusa nie miały na celu wyłącznie wyleczenie z chorób ciała, lecz napełnienie dusz łaską; widać to w uleczeniu chorego od urodzenia. Na pytanie uczniów, którzy – zgodnie z mentalnością tamtych czasów – myśleli, iż ślepotą tego człowieka była konsekwencją grzechu, Jezus odpowiedział: *Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże.* **[10]**

Księga Dziejów Apostolskich nakreśla nam obraz działalności pierwotnego Kościoła w różnych czasach. *Wiele znaków i cudów – pisze święty Łukasz – działo się przez ręce Apostołów wśród ludu (...)* *Wynoszono też chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich***[11]**.

Ból, choroba mogą przybliżać do Boga, jeśli są przyjmowane w duchu

nadprzyrodzonym. Ale mogą też od Niego oddalać, jeśli prowadzą do buntu. Nasz Ojciec mocno doświadczył – zarówno w życiu osobistym, jak i w historii Dzieła – skuteczności bólu fizycznego czy moralnego zjednoczonego z Krzyżem Pańskim. Z wdzięcznością Bogu oraz niezliczonym osobom, które w ten sposób odpowiadały [na cierpienie], wspominał, że ***od początków mogliśmy liczyć na modlitwę wielu chorych, którzy ofiarowywali swe cierpienia za Opus Dei.***[12]

Również teraz praca apostolska opiera się na hojnym fundamencie osób chorych, które starają się przekształcić swe cierpienie w modlitwę za Kościół, za Papieża i za dusze.

Musimy pomagać wszystkim chorym poprzez troskę i wdzięczność: poprzez miłość, dbanie o nich pod względem materialnym i duchowym. Prosimy Boga, by dał im zdrowie,

jeśli jest to dobre dla ich dusz – a jeśli nie, by potrafili z radością przyjąć chorobę, starość, czy jakikolwiek rodzaj bólu – zawsze z nadprzyrodzoną radością i świadomością, że współpracuje się z odkupieniem dokonanym przez Chrystusa.

A więc na Krzyżu, wierność. Na Krzyżu, z radością, bo Pan nie mógłby przyjąć poświęcenia bez radości: hilarem enim datorem diligit Deus(2 Kor 9, 7), radosnego dawcę miłuje Bóg. Na Krzyżu bądźmy spokojni: ponieważ nie boimy się ani życia, ani śmierci; nie boimy się też Boga, Który jest naszym Ojcem.[13] Jednocześnie, będąc głęboko ludzkim, nasz Założyciel powtarzał: ***ból fizyczny, jeśli można usunąć, usuwa się. W życiu jest wystarczająco dużo cierpienia! A gdy nie da się go usunąć, ofiaruje się je.[14]***

Aby zrozumieć tę postawę, tak bardzo chrześcijańską, konieczne jest zbliżenie się do tej sytuacji ze spojrzeniem Dobrego Pasterza:

Jedynie poczynając od uczuciowego utożsamienia płynącego z miłości, możemy docenić życie teologalne obecne w pobożności ludów chrześcijańskich (...) Myślę o mocnej wierze matek u łóżka chorego dziecka, które chwytają za różaniec, nawet jeśli nie potrafią ułożyć zdań z Credo; albo o takim ładunku nadziei pokładanej w świecy zapalanej w ubogim mieszkaniu, by prosić o pomoc Maryję, albo o spojrzeniach z głęboką miłością na ukrzyżowanego Chrystusa.[15]

Gdy jesteśmy chorzy, czy cierpimy w jakikolwiek inny sposób, warto zawiadomić o tym naszych bliskich, pójść do lekarza i zaakceptować jego wskazania, by jak najszybciej zastosować właściwe środki. W ten

sposób unika się *psychozy chorego*.
Ileż razy słyszałem, jak święty
Josemaría mówił, że podobnie jak nie
ma świętych na tej ziemi, tak samo
nie ma nikogo, kto zawsze byłby
zdrowy! Wszyscy możemy
zachorować, nawet ciężko; i sam ten
fakt powinien stanowić dla nas
zachętę, by z zaufaniem oddać się
Panu oraz tym, którzy mogą nam
pomóc.

Córki i synowie moi, przyjmijmy z
wdzięcznością następujące zalecenia
naszego świętego Założyciela,
ponieważ **czynić dzieła Boże - to nie
zręczna gra słów, lecz zaproszenie
do całkowitego oddania się z
Miłości. Trzeba umrzeć dla siebie
samego, żeby narodzić się do
nowego życia. Bo w ten sposób był
posłuszny Jezus, aż do śmierci
krzyżowej, mortem autem crucis.
Propter quod et Deus exaltavit
illum (Flp 2, 8-9). I dlatego Bóg Go
wywyższył. Jeżeli będziemy**

***posłuszni woli Bożej, Krzyż
również będzie Zmartwychwsta-
niem, wywyższeniem. Spełni się w
nas, krok po kroku, życie
Chrystusa: można będzie po-
wiedzieć o nas, że żyliśmy,
starając się być dobrymi dziećmi
Boga, że przeszliśmy, dobrze
czyniąc, pomimo naszej słabości i
naszych osobistych błędów, choćby
były bardzo liczne.[16]***

Nie przestawajmy również patrzeć
na ukochanego błogosławionego
Alvaro, który potrafił z radością
kochać zdrowie oraz chorobę.
Wspominając go 15 września, w
rocznicę jego mianowania na
następcę świętego Josemarii, prosimy
go, by nas wszystkich wspomagał.

Wiem, że na pewno modliliście się za
ofiary trzęsienia ziemi we Włoszech
oraz za ofiary innych katastrof na
całym świecie: wzmagajmy w sobie
 ducha braterstwa z całą ludzkością.

Za kilka dni w sanktuarium maryjnym w Torreciudad udzielię święceń kapłańskich 6 diakonom, Przyłączonym Prałatury. Proście za nich oraz za kapłanów z całego świata, za Papieża i biskupów, aby Duch Święty napełnił nas wszystkich Swymi darami i uświęcał nas. Tego samego dnia, połączymy się z radością Kościoła z powodu kanonizacji błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty, która tak bardzo doceniała Dzieło.

Z wielką miłością błogosławi Was
Torreciudad, 1 września 2016.

.....

[1]. *J* 12, 32.

[2]. Benedykt XVI, Homilia, 14 IX 2008.

[3]. Święty Josemaria, *List 31 V 1954*, nr 30.

[4]. Papież Franciszek, Homilia w Domu Świętej Marty, 3 V 2016.

[5]. *Mt* 8, 17; por. *Iz* 53, 4.

[6]. *Mt* 14, 14.

[7]. *J* 5, 6.

[8]. Por. *Łk* 7, 11-15.

[9]. *Mt* 15, 29-31.

[10]. *J* 9, 3.

[11]. *Dz* 5, 12-15.

[12]. Święty Josemaria, zapiski ze spotkania rodzinnego bez daty (AGP P01, XII 1981, str. 9).

[13]. Święty Josemaria, *List 31 V 1954*, nr 30.

[14]. Święty Josemaria, Notatki ze spotkania rodzinnego, 1 I 1969.

[15]. Papież Franciszek, Adhort.
Apost. *Evangelii gaudium*, 24 XI 2013,
nr 125.

[16]. Święty Josemaria, *To Chrystus
przechodzi*, nr 21.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/list-pralata-wrzesien-2016/](https://opusdei.org/pl-pl/article/list-pralata-wrzesien-2016/)
(02-03-2026)